

# ORZĘDOWNIK

## NAUKOWY.

Spis rzeczy 39. Numeru: „*Aforyzmy, czyli rzecz o małżeństwie, przez Bronisława Trentowskiego.* — *Gadka pod Obeliskiem Lazor.* — *Prelekcye Mickiewicza.* — *Korrespondencya: z Paryża i Londynu.* — *Nowiny literuckie ze Lwowa.*

### AFORYZMY

dotyczące się ogólnego, lub też naturalnego  
przeznaczenia człowieka,

czyli

**RZECZ O MAŁŻEŃSTWIE.**

Przez

*Bronisława Trentowskiego.*

#### C) MAŁŻEŃSTWO

jako naszych aforyzmów część trzecia.

(*Dalszy ciąg.*)

γ) *Stosunki małżonków.*

97) Małżeństwo jest zjednoczeniem się mężczyzny z kobietą zupełnym, czyli zlanie się twierdzenia człowieka z jego przeczeniem w jedną harmonijną całość, a przede ostatecznym celem naszego ogólnego, t. j., naturalnego przeznaczenia. Całość ta jest źródłem rodziny, jest już nawet samą rodziną, a więc jednym z najgłówniejszych filarów człowieczeń-

stwa, t. j., powszechnego, wiecznego, pełnego człowieka. W rodzinie jest męczyzna realnością, kobieta idealnością, duszą domu, dziecię rzeczywistością; wszystko troje zaś obrazem Trójcy, t. j., istną i całkowitą prawdą człowieczeństwa. Rodzina jest małym państwem, ludzkością całą w orzechu! Mąż jest tu władzą prawodawczą, ludem, twierdzącą potęgą; żona jest władzą wykonawczą, rządem, przeczącą potęgą, a dziecię podrastające, w którym serce ojca i serce matki się jednoczy, które wyda kiedyś wyrok swój o ojcu i matce, jest władzą sadowniczą, trybunałem, kojarzącą potęgą. — Jeżeli stosunek mężczyzny z kobietą w ogóle jest spotkaniem się męskiej głowy z głową kobiecą (Ner 78.), i jeżeli znowu stosunek oblubieńców jest zjednoczeniem męskiego serca z sercem kobiecym (Ner 88.); to stosunek małżonków jest zlanie się męskiej głowy i męskiego serca spólem, czyli męskiej cnoty z kobiecą głową i z kobiecym sercem spólem, czyli z kobiecą cnotą, a więc całą męskiej istoty z całą ko-

biecą istotą w jedno! Mężka tedy i kobieta cnota występują teraz na życia widownią! Charakter z jednej, a dziewiczość z drugiej strony są tu prawdziwego szczęścia czynnikami.

98) Cnotą małżonka jest utrzymanie imienia swego w publicznym szacunku i zapewnienie rodzinie swój szczęścia. Powinien więc być pilnym i dla swych lubych pracować; powinien starać się o domu swego zamożność! „Dobry lub zły stan finansowy, mówi Fryderyk W., jest dobrym lub złym pulsem w zdrowiu narodu.“ Tożsamo rozumie się o zdrowiu każdej pojedynczej rodziny! Cnotą małżonka jest osładzać życie drugiej swój połowicy, kierować wychowaniem swych dzieci, przebywać chętnie wśród swój rodziny, być jej zewnętrznym opiekunem, wewnętrznym przykładem bogobojności, cnoty i dobrego obyczaju, słowem, stać się jej na rozkolysanych falach życia sternikiem i do nieba przewodnikiem! On tu jest patriarchą, królem, powinien więc nie uchybić nigdy wysokości tej swój dostojności i obowiązków swoich dopełniać rzetelnie, święcie! — Cnotą żony jest, zapomnieć tańca i dawnych salonowych rozkoszy, a żyć jedynie dla męża i dzieci! Ona ma starać się dom utrzymać w porządku i ożywić go swym duchem niewinności, czystości i gospodarności, tak dalece, iżby stał się dla męża przykładem słodkiego wytchnienia po trudach, ziemskim jego niebem, które on zawsze tylko na chwilę i niechętnie opuszcza! Cnotą żony jest posiadanie tysiąca ócz, widzenie wszystkiego, co się w domu dzieje, myślenie o wszystkim, co się domu dotyczy, odgadywanie najtajemniejszych życzeń męża w celu ich dopełnienia, staranie się ustawiczne o jego wygodę, dopomaganie mu sumienne przy wychowaniu dzieci, oszczędzenie grosza, który maż będzie wysłać z czasem syna na naukę, a córkę wyposażyć; słowem, być religijną i gospodarną w ulu swoim pszczołą (Ner 62.)! Cnotą żony jest nienawidzić parady, nie szukać kosztownego stroju, nie ubiegać się za modą i

z niego więcej się, nie pyszczyć, jak z imienia i talentu swego męża! Maż idący z nią na przechadzkę i prowadzący ją na swém ramieniu, jest jej najpiękniejszym ubiorem, największą ozdobą! Ona również w samodziale, jak kosztownym bławacie jest zawsze jedną i tą samą osobą, t. j., żoną swego męża, i doznaje tyle tylko honorów, ile maż jej czci publicznej!

99) Wiele jeszcze jest cnot męża i cnot żony, które przecież tylko od pewnego stanu i położenia w towarzystwie ludzkim zawisły; są zatem względne i niemają ogólnego interesu. Zamiast więc o nich mówić, przechodzimy do cnot kardynalnych, stanowiących istotę małżeństwa. Małżeństwo jest związkiem, nie dwu majątków, lub czego podobnego, ale dwojga ludzi, t. j., dwu jaźni, dwu osób. Cnoty kardynalne dotyczą się tedy małżonków osoby. Temi są: „miłość, wierność i posłuszeństwo.“ Teraz do rzeczy.

100) Miłość wzajemna jest najpierwszą kardynalną cnotą małżonków. Rzekliśmy już, (Ner 94.), że pierworód miłości jest fizyczny natury. Popęd płciowy, ten magnes, ciągnący wiecznie ku sobie wszystkie przeciwieństwa w przyrodzeniu i objawiający się jako kwiat w królestwie stworzeń organicznych, jest krzemieniem wydobywającym ze stali pierwszą iskrę miłości. Gdzie popęd ten już dojrzał, tam tworzy się płci drugiej i własnej uczucie, tam wkrótce rozżarza się i płomień miłosny! Jest to potęga natury, dążącej do swego celu, t. j., do przewiecznienia istot żyjących; jest to wyrok Boga, któremu wszystkie stworzenia posłuszne; jest to piękne i drogie dla ludzkiego rodzaju szczęścia źródło, które słusznie świat mitologiczny ubóstwił. Wenera jest boginią, ale tylko jako czyste, niewinne technienie, chcącejsię dopełnić i przewiecznić natury; rozpusta jest jędzą piekielną, która otoczyła się wdzięków jutrznianym obłokiem i poi śmiertelnych, jak rój much, zatrutym swym

miodem! O ile uczucie to jest naturalne, dowodzi święty Franciszek. Mnich ten pobożny utoczył raz sobie dziewczynę ze śniegu i uściskał ją tak gorąco, że ją piersią swą stopił, chcąc tym sposobem oddać hold naturze, a przecież wedle praw swego zakonu i własnego ślubu nie zgrzeszyć! Wszędzie koniec odpowiada swemu początkowi. Jeżeli więc początek miłości jest fizyczny, to i koniec miłości powinien być fizyczny. Popęd płciowy wiódł mężczyznę do kobiety i rzucił kobietę w ramiona mężczyzny. Teraz nastąpiło wesele, i dwie strony płciowe zamknął jeden kielich tajemniczego kwiatu, t. j., małżeństwo! Z kwiatu tego ma być owoc! Strony płciowe muszą się złączyć fizycznie, jak Bóg przykazał i natura zmusza, bo popęd płciowy tego wymaga, bo inaczej byłby owoc stracony! Prócz tego jest równie mężczyzna jak kobieta rzeczywistością, t. j., realnością i idealnością, czyli ciałem i duszą w jedni. Stosunki ich przedślubne były tylko idealne. Ich skojarzenie się w całego rzeczywistego człowieka wiedzie ich zatem koniecznie od ich pierwotnego związku idealnego do związku realnego. Tylko realny i idealny związek dwu rzeczywistości jest związkiem rzeczywistym! — Obowiązkiem przeto jest małżonków oddanie holdu na oltarzu matki naszej ogólnej, naturae naturantis, gdzie żona otrzymuje rozmaryn macierzyństwa! Rozmaryn ten wyda owoc w raju niewinności ludzkiej zakazany! Ztąd wynika, że małżeństwa, które czasami w średnich wiekach zawierano, t. j., takie, których celem było połączenie się kobiety z mężczyzną, wyjąwszy jednak łożę małżeńskie, nie były wcale małżeństwem. Taki związek panuje między każdym bratem i siostrą! Jakkolwiek jest małżonków obowiązkiem małżeństwo, przecież nie powinni zamieniać tego świętego prawa w puhar cielesnej rozkoszy! Tu dziecię jest jedynym celem!

101) Człowiek o ile jest zwierzem, o ty-

le zaspokoić musi zwierzęcą naturę; o ile zaś jest duchem, o tyle uważa zwierzęcość za coś podrzędnego! Jeżeli tedy miłość fizyczna jest węzłem małżeństwa realnym, to miłość moralna jest duszą tego węzła, czyli węzłem idealnym. Po weselu obowiązkiem więc jest mężczyzny, kochać żonę jeszcze więcej, niż pierwiej kochankę! On już się z nią złączył nietylko duszą, ale i ciałem! Ona oddała mu z miłości wszystko, nawet stanowczą część swjej istoty, własne ciało, oraz tego ciała najpiękniejsze kwiaty, niewinność i wstydlivość! Ona z nim się stopiła; on jej głową, panem! I jakże takiego stworzenia, które się nam zupełnie poświęciło, które nawet nasze nazwisko przybrało, nie kochać? Wszakże miłowaliśmy już je pierwiej najgorętszą miłością! Dzisiaj życzenia nasze spełnione! Anioł od nas wybrany stoi oto przy naszym boku i oczekuje naszego skinienia; on żyje tylko dla naszego szczęścia, i jakże go dłużej jeszcze, goręcej, silniej nie kochać? Pierwiej można było nam się w miłości cofnąć, dzisiaj już niepodobna; pierwiej była miłość nasza wolną, dzisiaj stała się obowiązkiem! Charakter mężki nam przeto rozkazuje być z samym sobą w zgodzie i kochać istotę słabą, której miłość raz przyrzekliśmy na wieki! Chociaż kobieta pekazuje teraz wad nieskończone mnóstwo, kochać ją trzeba, również jej wady jak i jej cnoty! Poprawiaj wady, jeśli podobna, jeśli zaś nie, znos je cierpliwie, bo one także są częścią twjej Ukochanej! Jeżeliś zlała żonę i ona się gniewa, nie błagaj u jej stóp przebaczenia, bo to byłoby dowodem, żeś niemiał słuszności, żeś słabą istotą i utrzymać twjej mężkiej godności niezdolasz; ale uczynj za wsze krok pierwszy do pojednania, bo każda kobieta ma upór w sobie niesłychany! Szczególniej pojednaj się z nią, spać idąc, bo kobieta będzie całą noc żalem i gniewem przeciw tobie wrzała, nie zmruży oka i przyjdą jej myśli najokropniejsze do głowy! Gniew długo w piersi kobiecej

zatrzymany, wyradza się łatwo w nienawiść! Co ty czynisz względem żony twój z rozumnej miłości, to ona czyni względem ciebie powinna z miłości religijnej! Utrzymuj więc w niej religią; ona jest do twego własnego szczęścia niezbędna! Tak łącząc miłość fizyczną z miłością moralną, wykształcisz w żonie i w sobie miłość rzeczywistą, która dwa bóstwa ziemskie jednoczy i domek wasz w niebo zamienia! Przy takiej miłości smaczny nawet chleb z wodą!

102) Miłość małżonków toczy się przez 9 pierwszych miesięcy, jak strumień płynący mlekiem i miodem. Brzegi tego strumienia stają się co chwila węższe. Nikną wreszcie, stykając się z sobą zupełnie przy cudownej palmie nowego szczęścia. Dziecię jest owocem realnej i idealnej miłości nowożeńców, jest upersonifikowaną ich miłością rzeczywistą, jest pieczęcią i podpisem Boga ich małżeństwa! Ojciec widzi w tej nowej istocie ciało swe i swą duszę; matka krew swoją i swe serce! Jest to ognisko ojca i matki; jaźń ich wspólna; węzeł najściślejszy! Z dziećciem dopiero roztwiera się najczystsza miłość małżeńska. Kobieta kocha męża, jako ojca swego dziecięcia; mężczyzna kocha żonę, jako matkę swego dziecięcia! Ich miłość gorąca zwraca się teraz ku dziećciu; ich miłość wzajemna łączy się teraz z przykładem dla nowego gościa z nieba, staje się cnotą małżeńską! Kochają się oni spokojnie i dla szczęścia dziecięcia; dla tego też na widnokręgu ich rzadka burza, piorun prawie niesłychany! Tak znika im rok po roku; tak przemija lato, jesień, a nawet i zima ich wieku! Dzieci były jedyną ich troską, ale także i troski tej nagrodą! Mąż szukał zawsze pociechy na piersiach swój żony, żona na piersiach męża; oboje ocierali swe łzy, spoglądając na rozkwitujące dziatki! Wszystkie losy wspólnie ich dotknęły; szczęście każde było im wspólnym słońcem! O, jest to mój wierny życia towarzysz!

O, jestto moja wierna towarzyszką! Tak jedno myśli, patrząc na drugie! Są liczne chwile w ich życiu, które rozdmuchują dawny ich ogień miłosny. Wówczas oboje popieszczą się trochę, jak niegdyś w szczęścia swego miesiącu Maju, i zmarszczkami okryte czoło otrzymuje tu jeszcze pocałunek serdeczny! Przystając codziennie z sobą, stali się jedno drugiemu niezbędnie potrzebni, tak, że jedno bez drugiego prawie żyć niezdola. Umiera wreszcie mąż, lub żona? Gorące łzy wdowie dają świadectwo całemu światu, jakie było wzajemne ich pożycie! Chociaż wykrzyknik następny, do jakiej dowcipnej, na przykładach w jeziorze życia codziennego czerpniętych opartej parodii może być podnieta, przecieź go czynimy: Niema większego szczęścia na ziemi nad małżeństwo!

103) Wierność obustronna jest drugą kardynalną cnotą małżonków. Niepodobna jest ani pomyśleć małżeńskiej miłości bez małżeńskiej wierności; wierność przeto idzie koniecznie za miłością i jest nieodzownym warunkiem familijnego szczęścia. Wierność także jest fizyczna i moralna. Wierność fizyczna dotyczy się tylko małżeńskiego łoża i jest dla obu stron najświętszą i równą powinnością. Chociażby zaślubiona para i ostygła już względem siebie, choćby nawet wrzała wzajemną odrazą i nienawiścią, jeszcze jest jej obowiązkiem szanować prawosć swego łoża, a to przez wzgląd na cnotę, na własne dobro i na dzieci. Strzedz małżeńskiej wierności rozkazuje mężowi jego mądrość, kobiecie religia, obojgu serce!

104) Od samego wesela trzeba małżonkowi pilnie mieć oko na wierność swój żony i zawczasu oddalać wszelkie do jej upadku powody. Jakim sposobem? Tu niektóre tylko myśli. Zawsze, szczególnie zaś w pierwszych miesiącach twego małżeństwa, szanuj ile można, wstydlivość kobiety i bądź rozumny! Jeżeliś bowiem niewiastę zwierzęcością twą rozlubieźnił, to już otworzyłeś przed nią przepaść. — Jeżeli chcesz mieć wierną żonę, daj

jój przykład na samym sobie! Co ty cenisz jako świętość, to i ona będzie szanowała! Kobieta jest z natury we wszystkim powściągliwszą. Religia i uczyniony ślub przed ołtarzem oddalają od niej wszelkie myśli nieczyste. Ona męża kocha więcej nad własne życie; ona nie marzy o inszych mężczyznach, bo jój młodość była nawet wśród ich gorących uwielbień niewinna, bo ona nie poznała tak blisko żadnego z nich, prócz Ciebie. Kobieta więc taka chwytła Cię na gorącym uczynku! Chwila ta jest sztyletem dla jój niewinnego serca. Zdradzona od Ciebie i ciężko obrażona myśli o zemście. W tem zdarza się okoliczność, na której nigdzie nie braknie, i ona z całym przeświadczeniem tego, co czyni, z zamiarem i z radością porzuca drogę obowiązku i cnoty! — Nie wystawiaj nigdy żony na wierności próbę! Kobieta słaba, a przyjaciel, chociażby i najwypróbowany, niegodzien w tym punkcie zupełnego zaufania! Tyś sam roztworzył mu pokój jój sypialny! Porozumieli się oboje. Ty zakład wygrałeś i sławisz wierność twój małżonki, a oni schodzą się w oznaczonych godzinach i śmieją się z Ciebie do rozpuku! Tak mąż bezrozumny popsuł sam najlepszą swą żonę! Niechaj się on wtedy na los swój nie skarży, ale na własną nieroztropność! — Nie wpuszczaj do twego domu oficerów, podsztych kawalerów dworu, aktorów teatralnych, francuskich ochmistrzów, słowem, wszelkich mężczyzn pogrążonych w materyalizmie, wszelkich padalców kloakowej miłości! Ludzie Ci sztydzą z religii i cnoty, szczytają się tak zwanymi tryumfami nad płcią piękną; oni zepsują kobietę, bo całym ich myśleniem i rzemiosłem jest sztuka uwodzenia mężatek! — Niebezpieczniejsze jeszcze od powyższych Panów, są stare dewotki, żonę twą odwiedzające. Te są zwykle niecnoty postłankami! Użyją religii i wszystkich środków, aż żona zezwoli i przyjdzie w swe objęcia tajemnego jój wdziałkowi wielbiciela. — Zabroń żonie niewieścich pikni-

ków i obcowania z modnego świata mężatkami! W takich towarzystwach rozprawiają kobiety o oszukanych swych mężach, o ich wadach, o własnych pobocznych miłostkach i t. p. Jestto, że tak rzekę, niewieście oficerów grono, mające język rozkiełznany. Tu szkoła zepsucia dla każdej młodej i niewinnej żony! — Z kimże więc ma żyć twa małżonka? Z tobą i ze swemi dziećmi! Godną pogardy jest niewiasta, mająca męża i dzieci, oprócz tego gospodarstwo, a skarżąca się na nudy! Weź siostry starsze twój żony, lub jaką jój ciotulę do twego domu! Te będą jój baczniemi stróżami i towarzystwem. Roztwórz wreszcie dom twój dla męskiej młodzieży staranniejszego wychowania i poświęcającej się umiejętnościom! Ta jest niewinna, nieśmiała, szanuje cnotę i kocha ją tem silniej, im większe czyni w oświeceniu postępy! Człowiek oświecony nienawidzi złego; zacny młodzian, który jeszcze nie był w Paryżu, gardzi wszystkim, co nieszlachetne!

105) Gdyby zaś mimo twych wszelkich zabiegów żona pokazała się niewierna; nie ciągnij jój natychmiast do sądu i nieroztrąbiaj własnej twój hańby przed światem! Poznaj, co było przyczyną jój upadku, czyli jój lubieżność, czy słabość, czy zbyt uczuła miłość drogich kamieni i kosztownego stroju, czyli też odświeżone pierwsze jój kochanie lub coś podobnego!

(Dokończenie w następującym Numerze.)

### Prelekye Mickiewicza.

Polacy zaś w gwarze swej domowej polityki, zapominali nawet o swych litewskich posiadłościach, owszem poklaskiwali niemal wzrastającej potędze moskiewskiego cara, iż ta stawiła szranki króla polskiego potędze. Wylącznym bowiem celem Polaków podówczas była chęć upokorzenia królewskiej powagi, tak, iż cokolwiek mogło jej posłużyć, tem samem stawało się już arcy-niepopularnem w Polsce.

Lata panowania Zygmunta Augusta nader były płodne w prawa i urzędzenia. W epoce tej można już dostrzedz źródła i powody ustaw, które rządziły się następne sej-

my polskie. Nieraz mało ważne wydarzenie spowodowało wielkie konstytucyjne zmiany.

W czasie wrzawy z powodu zaślubin królewskich, posłowie prosili o osobne dla siebie, bez asystencji senatu, posłuchanie u króla. Kanclerzowi żądanie to wydawało się nowością rażącą przyjęte zwyczaje. Król wszakże nieobliczając dalszych następów rzeczonyj nowości, skłonił się do żądania posłów. I tu jest początek przywłaszczonej przez izbę poselską władzy. Od tej chwili izba ta, przestając się uważać za część tylko sejmku, wyłączenie sobie, jakby udzielna władza działać poczyna, a następnie mierzy się już z tronem.

Podają współcześni, iż w pamiętnym tem posłuchaniu posłowie niemogąc przemódz uporu królewskiego, padali przed nim na kolana — czem zdziwiony król, powstał z krzesła i sięgnął ręką ku głowie, jakby chciał czapki uchylić; co posłużyło później, jako prejurykat do zobowiązania króla, iżby osobiście, a nie za pośrednictwem kanclerza, odpowiedź posłom udzielał, a nawet z odkrytą głową przyjmował wszelką z izby poselskiej deputacyą.

W tymże samym czasie posłowie zażądali rady z senatem, bez przyzwolenia królewskiej; co równie, lubo nie bez oporu, przyzwolone zostało. Tym sposobem legalnie powaga senatu obaloną została; — skoro bowiem weszło w zwyczaj wszelkie ważniejsze sprawy w połączonych izbach załatwiać, izba poselska przemagając większą liczbą głosów, stała się naturalnie jedyną panią obrad.

Nietylko w Polsce, ale we wszystkich wolnych krajach tym, a nie innym sposobem tworzyły się konstytucye. Prawie zawsze silny korzysta z najmniejszej okoliczności — później nabytek swój określa pewną legalną formułą — a ureszcie zmienia je w prawo.

Wspomnienia te dają miarę godności, jaka panowała w stosunkach monarchy z poddanymi, jak równie malują one nieporównaną Zygmunta Augusta dobroć. Kronikarze i historycy ówczesni jednogodnie wielbią jego łaskawość, lubo mu wyrzucają upor, z jakim bronił wymykającej się mu z rąk władzy.

Dwór króla polskiego, jeden z najświętniejszych owego czasu, ciekawy nader przedstawiał widok. Widziano tam udzielnych książąt Prus i Kurlandyi w pokornej postawie na klęczkach, przysięgających na rynku krakowskim, na wierność królowi polskiemu; widziano posłów i wojewodów wołoskiego i multańskiego, czołem bijących przed jego majestatem: — gdy tymczasem magnaci i szlachta polska zaledwie chcą przed swym monarchą czapek uchylić.

Słaby wszelkie polityczne, wojskowe i cywilne sprzężyny rządu. Nie miał się już czem król zastawić przed dowolnością prywatnych, jeno tradycyjną już tylko pamięcią swej powagi, urokiem własnego imienia i uczu-

ciem religijnem narodu. Owoż, ostatnią tę warownią królewskiej władzy podkopowali sektarze.

Mówiliśmy już o nagłym szerzeniu się sekt religijnych w Wielkopolsce, a szczególnie zaś w Prusach. Skoro każdy magnat miał się u siebie za pana, a każdy szlachcic za współwierzchnika niepodległej rzpltej, — zabrakło władzy, któraby zdolną była opierać się napływowi sektarzy. Sektarze potrzebowali koniecznie podpory jakiej potęgi świeckiej, od razu rzucili się do Polski — Luter, Kalwin, Erazm, Osiander — słowem, wszyscy sławniejsi owego czasu sektarze, licznych stali emisaryuszów do Polski — Królowi zaś polskiemu przypisywali swe pisma, pochlebając mu nazwą Dawida i Salomona, w nadziei, że u niego wyproszą poparcie swych zamiarów. Nadto sektarze ci ujmowali sobie wszystkie osoby, otaczające króla, a szczególnie kobiety; wiedząc dobrze, iż król nie lubi trzeciej swej żony, Katarzyny Austryaczki, i że radby rozwód otrzymał, a że nuncyusz papieżki przeciwiał się temu żądaniu, zręcznie z tej okoliczności korzystając umieli. Zygmunt August otoczył się ex-mnichami, niemieckimi, włoskimi i francuzkimi teologami, z którymi lubił rozprawiać, sam bowiem wysoce uczony, rad z uczonymi obcować, rad nowych słuchać rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Korrespondencya.

Paryż dnia 2. Września 1841.

(Dokończenie.)

Takim amatorem być miło: spiewać z artystami, do rzędu ich należeć, odbierać od nich pochwały i zachęty publicznego wystąpienia. Edmund Lariss, zacny nasz rodak, o którym mowa, ma nadto młodość i urodę, dary prawda znikome, ale depóki trwają, dużo pomagające do szczęścia. Głos Edmunda pada pomiędzy Eoblochiowy, a Famburini'owy, bliżej pierwszego, niż drugiego, równie gromki, donośny, a mówiąc wyrazem salonow paryzkich — potężny głos polski. — Po oklaskach, pochwałach, i Bóg niewie, jakich powinszowaniach, spotkał go — zresztą należy mu honor, dedykacyi śpiewu na głos jego skomponowany. — Kompozytorem pan Barrault de St. André, jeden z pierwszych kompozytorów na śpiew w Paryżu; wyrazy dał Vicomte O' Neill-Fyzone, tytuł pieśni L'ame exilée, melodie par voix de Basse. Wydawca, Bernard-Latte Boulevard Italien, 2.

Ludwik Chłędowski, młody pianista, nie marzył nawet o talencie swoim, kiedy plejada pianistów polskich, przygotowała do publikacji tegoroczne Album swoje. Edukacja, którą brał w kraju, zgodna z ówczasowem położeniem rodziców, wiodła go do posług życia obywatelskiego; edukacja, którą brał za granicą, równie odpowiedzieć mająca wymaganiom stanu tułaczego, sposobila go do zajęć przemysłowych. Ludwik idąc u kresu nauk swoich, za popędem własnych skłonności, rozstrzygnął zadanie losu swego wzięciem się namiętnem, a stanowczem do fortepianu.

Po wytrwałej, gorącej, nad fortepianem strawionej pracy, doszedł dziś do zupełnej możności tłumaczenia bogatych uczu swoich. Pierwszym plodem i próbą talentu jego, jest zbiór walców, niedawno wydanych pod tytułem: *Souvenirs des Courses de Chantilly*, ofiarowanych księżnie Orleans. Jest ich sześć, każdy łatwo zgadnie, że muzyka, tłumacząca uczucia duszy, oddawać je musi zależnie od okoliczności, które towarzyszyły dniom młodości i niejako w skład jej weszły; zład kompozytore Chłędowskiego noszą zawczasu cechę poloru i gustu, do których się starannem wychowaniem dochodzi. Czar niewymowny, rozlany w jego walcach. Dla nogi jak dla ucha równie dobre.

Księżna Orleans, Słowianka (sama się z tego chlubi), a znawczyni niemieckiego tańca, udarowała autora brylantową szpilką.

Wydawcą kompozytore Chłędowskiego, jest Chobol, *Boulevard des Italiens*.

(Dokończenie.) Londyn d. 3. Wrześń. Proszę go (Okonela) widzieć na ulicy, jak z niechęcia pewnym a śmiałym stąpa krokiem; parasol, gdyby broń w ramie — gdy się zdymie z przyjacielem, wdzięczne, poufale, lubo nieco rubaszne jest jego powitanie. — Lecz to właśnie najwięcej ku niemu nęci ludu. Głos Okonela donośny, naturalny, giętki, różnobrzmiennym jest; — już to miłą uchu brzmi harmonią — już to gdyby grom uderza — już to wreszcie gdyby podziemnym tętni echem. Z akcentu poznać Irlandczyka. — Za pierwszym rzutem oka na pięknem czole Okonela czytać, jakby piętnem wyciśnione słowa. — Wielką Bóg mi dał missyą — dotrzymam plaenu!

Pewien podróżny, wielce dowcipny, Boże odpuść, Niemiec; — powiedział, że Okonel raczy na hetmana, jak na adwokata patrzy. Jakoż w rzeczy samej — swoboda, hulaszczność, rubaszna nieco, szczerłość znamionują postać Okonela; — a oto, łatwiej podobno u ulana, jak u jurysty. Sam Okonel często powtarza — że od trzydziestku lat żaden człowiek stanu zjednoczonych królestw, tak często i tak serdecznie, jak on się nie śmieje. Musi

to być prawdą — nie patrzy mu bowiem z oczu troska publicznego życia, gładkie a pogodne jest jego lice, i włos jeszcze ani poszroniał, ani przerzedział.

Okonel podwójną odgrywa rolę. — Wierny trybun nekanej Irlandyi, jest on oraz legalnym członkiem parlamentu. W Dublinie prawi on od masy z całym ogniem namiętności cierpiącego ludu — tam to on w wieszczych, gdyby piorun uderzających wyrazach, przeklina obce bogi; język jego stroi się w wszystkie kształty gminnego pojęcia — nie braknie mu, ani na dzikiej energii, ani na gorzkich przegrzykach, ani nawet na płaskich żartach gminu. W parlamencie Okonel — jakby inny człowiek, najwytrawniejszym jest taktykiem partyi, wie on to dobrze, że mu ów jego tak zwany ogon (zwolennicy Okonela) w walnym nie dopisze boju; — a więc podjazdem docina nieprzyjaciela, ale piekielnie docina, i niemasz takiego, co by mu się nieuskubnięty wymknął — jest on w całym znaczeniu tego wyrazu, parlamentowym gerylsem. Psm prawdziwie zmysłem umie Okonel kopać dolki pod stopami irlandzkiego rządu. W tym okresie straszna jest jego potęga.

Sir Robert Peel — nieuderza geniuszem, ale domaga zimną krwią, lisim obrotem i zręcznością — umie on ambicyą swą pokrywać wielką przyzwoitością — nikt mu w serce nie zajrzy. On zaś w lot schwyłci najmniejszą dla siebie korzyść i byle jej dopadł, to już ją jak cytrynę na nie wycisnie — podejrzliwy, sceptyk, nikogo o radę nie prosi, a z swojego zamiaru najbliższemu nie wypowiedzi się przyjacielowi. Między żyjącymi dziś w Anglii statystami niemasz nikogo, co by równie zręcznie ku swej korzyści umiał kierować obrady, co by tak ku celom swym potrafił wssać wrzące w nich namiętności — istny to diabeł. — Jest to giętka nader, ale jedrna organizacja, nie uniesie jej żadna namiętność, żadne wzruszenie, widać, że się umiał w gwarze politycznego życia zahartować. Szczególnym wyłącznie Peelowi tylko służącym darem jest — że umie on w lot masę rozlicznych myśli uporządkować. — Lotem błyskawicy sprawi on w szyk potrzebne mu argumenta — a co przy nadzwyczajnej łatwości improwizacji czyni — że odpowiedzi Peela ex abrupto dane, są tak potężne, tak nec plus ultra i tak jasne, jak gdyby były owocem długiego bardzo czasu i głębokiego nader rozmyślenia.

Dźwięk mowy jego jest nader pojednawczy, a przytem pelen brzmiącej harmonii, język surowo poprawny, a oraz arcy-zręczny. Niejeden statysta przemaga Peela rozległością swych wiadomości, lecz co by mu z tej strony zbywać mogło — to umie on lepiej, niżeli ktokolwiek naprawiać niesłychanie wprawem okiem, i niezmiernym poszukiwaniem dokumentów — „Niemasz zlej sprawy w ręku Peela.“

Proszę go widzieć — gdy się rusza z miejsca; —

## NOWINY LITERACKIE.

twarz białą, okrągłą, włos nieco jaskrawością podejrzany — ale gdy zacznie mówić, to przybiera taki szczerw, taki poczciwy, bez najmniejszej pretensyi wyraz, że przysiągłbyś, że ten człowiek jest bez złości i bez najmniejszego osobistego widoku; — jakże jego słowom nie wierzyć? . . . Niemasz rady, dasz się złapać. Nikt dotąd jeszcze w politycznym świecie nie dopisał Peelowi w sztuce uwodzenia, nikt jeszcze nie potrafił z równą mu uludą stroić się w wyraz serdecznej szczeroci.

Na wstępie poczyna Peel mówić z wolna. Ręka prawa wsparta na biodrze, zimno mu się wraz po wyrazie z ust toczy; wielce miłym uchu głosem wymawia on kilku wstępnych starannie wytoczonych, ale dość bładych w sobie peryodów. — I jak gdyby sam w sobie miał dopiero wyrabiać przekonanie, stopniowo się tylko rozgrzewa i zapala; — nigdy wszakże nie zamienia on tego wyrazu bezstronności, którym umie zaprawiać wszelkie swe zaczepne razy — a które zawsze przeciw samym opiniom raczej, niżeli przeciw osobom wymierza. — Sam zaś zawsze skromny, jak człowiek, co szanuje świętość każdego przekonania. Szczególny ma on zwyczaj, aby w całym ciągu swej mowy, minuta w minutę takt wybić, lewą ręką uderzając w skrzynkę, stojącą na zielonym stoliku; — regularny ten łoskot, służy mu, jakby wtór w muzyce. Co każdy naturalnie bierze, za skutek niezawisły od woli wytężonej myśli — to wszakże u Peela, jest wyrachowaną taktyką, aby uwagę słuchaczy trzymać na ciągłej czujności. — Jakoż w rzeczy samej żaden mówca pilniej od niego słuchanym nie jest. — A kto Peela godzinę słucha, ten rad nierad uleź mu musi. Drugi manewr — że się tak wyrażę, właściwy Peelowi — jesto, że gdy zwyczajnie każdy mówca front stawi prezesowi (Speaker). On przeciwnie w najważniejszych częściach swej mowy, tyłem się niemal ku prezesowi obracając, oko w oko patrzy najpewniejszym swym stronnikiem — powiedziałbyś, że tym sposobem daje basło oklasków; jakoż w rzeczy samej na to jego skinienie, grzmi wnet cała izba silnem biciem dłoni.

Chciałeś wiadomości z Londynu, chciałeś wprawdzie wiadomości literackich — aleś w złą trafił chwilę, bo dziś w Londynie nikt o literaturze nie myśli, piszą się tylko polityczne pamflety — z których, co wysłałem, tem służy. Przepraszam; mam Ci i literacką wiadomość: Pan von Raumer, znany w Niemczech z pism swoich, napisał broszurę „O prawie zbożowem” w Anglii — broszura ta wytlomaczona na Angielskie; w kilku dniach niewiem już w wielu setkach tysięcy exemplarzy bita, czwarte ma już wydanie, zapewne będzie i piąte i szóste. — Co daj Boże, bo to ważny dla stałego ładu przedmiot, idzie o pieniądze, dla których tym większy mam szacunek, żem goły. X. X.

Nakładem Jana Miłkowskiego we Lwowie wyszło z druku następujące dzieło:

Nowy, wyborny i najtańszy Kucharz, czyli sposób sporządzenia najsmaczniejszych potraw z kartofli, tudzież użycie ich do różnych gospodarskich potrzeb. — Książeczka dla bogaczy, równie jak dla ubogich użyteczna, zawierająca kilkaset sposobów wypróbowanych robienia z kartofli różnych zup, jarzyn, potrawek, salat, legumin, wypiekane i innych przyrządzeń na stół; oraz użycie ich dla bydła, jako też do wyrobów piwa, wina, kawy, mydła, świec i t. p. potrzeb domowych, według wieloletnich doświadczeń, przez przyjaciel ludzkości (alias brzucha) ułożona 12. m. Lwów 1842. 12 gr.

Książka ta, której wieloraką użyteczność sam tytuł już wskazuje, będzie dla każdego pożądanem zjawiskiem, podaje bowiem mnóstwo nieznanych dotąd sposobów użycia tego najpowszechniejszego w naszym kraju produktu, z którego tyle korzyści w gospodarstwie wyciągniono, a nierównie więcej jeszcze przy dokładnem poznanii tej dobroczynnej rośliny wyciągnąć się da. Należy ona do tej małej liczby książek, które nie dla czczej formy z usługą, jaką ludzkości (brzuchowi) nieść pragną, popisują się, mimo bowiem bardzo starannego wydania i powszechnie użytecznej treści. Cena jej jest wielce umiarkowana, aby się tem łatwiej upowszechniła.

Już dawniej wyszły tu z druku: Miłości Poety, p. J. Kalasantego z Sidorowa, (Pejgerta?) wydal i krytycznym komentarzem opatrzył Witalis Kukułka, w drukarni Pillera 1841., 124 stron zawierające poezye: Do pięknej dziewczyny ze Szlązka, grającej na arfie, elegij księga I. — 2) Wanda i Kwiaty. Referent donoszący o tem dziełku w Rozmaitościach Lwowskich, domysłający się prawdziwego autora, nie wymienił jego nazwiska, dodaje tylko, że utwor ten świeżością obrazów, niewymuszoną słodyczą wystowienia, dowcipną i humorystyką, niby to w komentarzu zawartą, zdolny jest zająć fantazję każdego człowieka.

Pod prasą znajduje się: Poezye, Jana z Wilamowie Gawińskiego, z rękopismu dawnego wydał Żegota Pauli. w 12. m. Lwów.

Rozmaite pisma Ludwika Kropińskiego, byłego generała wojsk polskich i wielu towarzystw uczonych członka i t. d. 3 części, w jednym tomie. — Ozdobione 30 na miedzi rytymi rycinami, w 8ce. m. Lwów.

Coursier, E., Sposoby mówienia potoczne, krótkie i potrzebne dla wprawienia się w języku polskim, francuskim i niemieckim; przełożył na język polski Jan Jul. Szczepański.

Mowa kwiatów zawierająca znaczenia symboliczne roślin, Zegar i Kalendarz kwiatowy, mowę kwiatów wschodnią i t. p.; tudzież zbiór poezyi i we wstępie dzieje skrócone kwiatów, przez miłośnika kwiatów. 12. m. Lwów.